Nr 181. Kraków, Piątek 15 Maja 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Générale de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z zamkniętej Izby.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 maja.

Z dniem dzisiejszym upływa ważność regulaminu prowizorycznego Izby posłów. Pogarsza to w wysokim stopniu widoki przyszłej sesyi parlamentu, gdyż obstrukcya będzie mogła udaremnić obrady już przy samem ich rozpoczęciu i przed przyjściem do porządku dziennego, a to przez zgłaszanie wniosków nagłych.

Sprawa uruchomienia parlamentu wogóle obecnie przycichła. Prezydent Sylvester dopiero w przyszłym tygodniu uda się do Budapesztu i rozpocznie wstępne narady w sprawie konferencyi czesko-niemieckiej, która najwcześniej zbierze się z końcem b. m. lub z początkiem czerwca.

Pamiętniki Kaicla.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 maja.

W ogłoszonych dzisiaj w dalszym ciągu wyjątkach z pamiętników Kaicla, znajdują się dalsze listy, pisane przez Kaicla do Skardy i Pacaka, w których Kaicl zajmuje się nominacyami urzędników w Czechach i na Morawach. W jednym z tych listów donosi Kaicl, że był na przyjęciu u ambasadora niemieckiego, z którym miał bardzo długą i ciekawą rozmowę, o której — jak powiada — bardzoby niechętnie pisał.

W innym liście powiada Kaicl: Kolin popełnił wielkie świństwo. Jedno z miast Saksonii przysłało do magistratu kolińskiego pismo. Magistrat koliński odesłał je, bo było wystosowane w języku niemieckim, jako niezrozumiałe. Wywołało to dyplomatyczną interwencyę. Szoegyenyi, Gołuchowski i cesarz bardzo się o to gniewają. Jak mógł Kolin zrobić takie głupstwo? Niech Kolin odsyła sobie listy niemiecprzysłane z Liberca lub innych miast niemieckich w Czechach, ale nie listów z zagranicy. Żądam, aby Kolin przyjął pismo tego urzędu niemieckiego i usprawiedliwił się. Ukarzę Kolin za to, nie dam mu urzędu cłowego i zniżę subwencyę na szkoły średnie w tem mieście, jeżeli tego głupstwa nie naprawi.

Wiedeń, 15 maja.

„N. Fr. Presse“ ogłasza dzisiaj dalsze głosy posłów niemieckich. Z okazyi ogłoszenia pamiętników Kaicla występują oni przeciw parlamentaryzacyi gabinetu i domagają się ustąpienia namiestnika Thuna, który był prezydentem ministrów za czasów Kaicla i razem z Kaiclem układał plany zamachów stanu.

Głosy o exposé Bilińskiego.

(Telefonem.)

Wiedeń, 15 maja.

Dzienniki, omawiając wygłoszone wczoraj przez ministra Bilińskiego w komisyi bośniackiej exposé, stwierdzają, że Biliński objąwszy rządy, zdołał usunąć wiele trudności, uruchomić Sejm bośniacki i zainicyować wielki program gospodarczy dla Bośni i Hercegowiny. Dzienniki zaznaczają, że w całem państwie wywody Bilińskiego, stwierdzające rozwój gospodarczy tych krajów, przyjęte będą z wielkiem zadowoleniem.

Kolej warszawsko-wiedeńska.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Warszawa, 15 maja.

(WAT). Jak nas z dobrego źródła informują, nazwa kolei warszawsko-wiedeńskiej ma być zmieniona na warszawską.

Wielki zapis na cele publiczne.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Warszawa, 15 maja.

(WAT). Wczoraj otwarto tu testament ś. p. W. Gawrońskiego, właściciela dóbr, byłego radcy Tow. Kred. Miejskiego. Gawroński zostawił majątek około 90.000 rubli, który zapisał na cele publiczne. Jeden z legatów przeznacza 10.000 rubli na restauracyę Wawelu, drugi 5.000 rubli na wykonanie grupy Szymanowskiego „Pochód na Wawel“, o ile w przeciągu lat 10 budowa tej grupy będzie postanowioną.

Prowokator Sukiennik na ławie oskarżonych.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Warszawa, 15 maja.

(WAT). W wielkiej sprawie przeciw P. P. S. rozpoczęło się wczoraj przesłuchiwanie oskarżonych. O godzinie 1 w południe zaczął zeznawać znany prowokator Sukiennik, którego przesłuchanie przeciągnęło się do wieczora. Sukiennik pracował jako kelner w pewnej restauracyi pod Częstochową i należał do bojówki rewolucyjnej P. P. S. Z końcem roku 1910 Sukiennik skazany został przez trybunał partyjny na śmierć. Chcąc się ocalić, oddał się Sukiennik w ręce żandarmów i od tej chwili występował stale we wszystkich procesach o przynależność do P. P. S. jako świadek. Obecnie jednak i on znalazł się na ławie oskarżonych.

Protest przeciw samorządowi Królestwa.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Kijów, 15 maja.

(WAT). Kijowski Związek nacyonalistów wystosował do ministerstwa spraw wewnętrznych i red. „Now. Wremieni“ protest przeciw ewentyalnemu wprowadzeniu języka polskiego w przyszłym samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem.

I maja w Petersburgu.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg, 15 maja.

(WAT). Wczoraj strajkowało tu ogółem z okazyi 1 maja, st. st., przeszło 130.000 robotników. Strajkujący chcieli urządzić demonstracyę, policya ich jednak rozproszyła. Dokonano wielu aresztowań.

Petersburg, 15 maja.

Strajk urządzony z powodu 1 maja, objął między innemi także fabrykę francusko-rosyjską i fabrykę wagonów. Strajkowali przedewszystkiem piekarze, maszyniści, robotnicy zakładów elektrycznych i doków. Według urzędowych wiadomości liczba strajkujących wynosiła 130.000 robotników.

Albania i Epir.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Rzym, 15 maja.

Premier albański Turkhan pasza odbył wczoraj długą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych San Giulianem w sprawie albańskiej. Turkhan pasza oświadczył, że rząd albański bezwarunkowo obstaje przy żądaniu utrzymania jedności Albanii i nieograniczonego zwierzchnictwa księcia.

Dalsza akcya powstańców.

Durazzo, 15 maja.

Epiroci spalili miejscowość Delvino.

Polityczny strajk urzędniczy w Albanii.

Z Durazza donoszą, że z powodu demonstracyj przed zamkiem książęcym, przyszło do konfliktu między gabinetem a ciałem urzędniczem. Demonstracyę zainscenizowało kilku najbardziej wpływowych urzędników za poduszczeniem ministra dla robót publicznych, Mussida beja Libochowy. Miała ona na celu zaprotestować przeciw rzekomej obojętności księcia dla sprawy Epiru. Rząd poradził sobie z demonstrantami w sposób bardzo osobliwy.

Oto w 24 godzin później wszystkich aresztowano, zaprowadzono do zbrojowni, tu wręczono im broń i kazano natychmiast wymaszerować do okolic objętych powstaniem, skoro sami tak sobie życzą wojny. Chociaż byli to przeważnie już starsi urzędnicy, i prawie wszyscy ojcowie rodzin, mimo to oświadczyli gotowość wyruszenia na pole bitwy, pod warunkiem, że tymczasem ich rodziny pobierać będą ich pensye i że po powrocie napowrót wrócą do swoich urzędów. Na to odpowiedziano, że mają wyruszyć natychmiast i bez stawiania żadnych warunków, inaczej potracą swoje urzędy. Wobec takiej alternatywy urzędnicy woleli postawić całą kwestyę zasadniczo. Zrezygnowawszy z urzędów, zostali wypuszczeni na wolność lecz zaagitowawszy wśród kolegów, urządzili ogólny strajk, od pierwszego sekretarza państwa do ostatniego telegrafisty, żądając od gabinetu zadośćuczynienia. Gabinet musiał skapitulować. W jego imieniu nowy minister sprawiedliwości Hassan bej Prisztina przyszedł do przywódców strajku i oświadczył, że gabinet szczerze żałuje tego zajścia, które zresztą wynikło z nieporozumienia. Urzędnicy zażądali dymisyi gubernatora Durazza, Nedżała Efendiego, co im też przyrzeczono, i wtedy wrócili do pracy.

Wybuch Etny.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Rzym, 15 maja.

Przepowiednie dyrektora obserwatoryum na Etnie, prof. Ricco, sprawdziły się. Etna rozpoczęła znowu swoją czynność. Co chwila słychać wstrząśnienia ziemi. Ludność w panicznym strachu ucieka ze wszystkich okolicznych miejscowości. W Valedove utworzył się nowy krater, który wyrzuca olbrzymie masy rozżarzonych kamieni. Wszystkie okoliczne wsie pokryte są grubą warstwą popiołu.

Proces Bispinga.

(Koresp. „N. Reformy“.)

I.

Warszawa, 14 maja.

W poniedziałek dnia 18 b. m. rozpocznie się w Warszawie proces przeciwko Janowi bar. Bispingowi, ordynatowi na Massalanach, oskarżonemu o zamordowanie ś. p. Władysława ks. Druckiego-Lubelskiego w majątku jego, w Teresinie. Proces ten obudzi niewątpliwie ogromną sensacyę, wywoła powódź głosów i komentarzy na temat społeczno-obyczajowy w naszej i zagranicznej prasie.

Rozprawa toczyć się będzie w dawnej sali balowej pałacu Paców, przy ulicy Miodowej w Warszawie, gdzie znajduje się obecnie sąd okręgowy.

Akt oskarżenia

przedstawia się jak następuje:

Dnia 20 kwietnia podczas drugiego śniadania w klubie myśliwskim w Warszawie, Władysław ks. Drucki-Lubecki zaprosił do Teresina swego przyjaciela i dalekiego kuzyna, ordynata Jana Bispinga. Panowie ci, wyjechawszy najbliższym pociągiem kolei kaliskiej, przybyli nieco po 4 do rezydencyi książęcej, odległej od Warszawy mniej więcej o półtorej godziny drogi. Po wypiciu w pałacu herbaty, udali się wolantem, zaprzężonym w parę koni na przejażdżkę po rozległym parku w lesie bez stangreta; książe bowiem chętnie sam powoził. — Wczesnym wieczorem, wróciwszy do domu, spożyli kolacyę, poczem do późnej nocy prowadzili ożywioną rozmowę, najpierw w gabinecie księcia, następnie zaś w pokoju gościnnym, przeznaczonym dla Bispinga. Rozmowa toczyła się stale w języku francuskim, była więc dla służby niezrozumiałą.

Zrana dnia następnego, kamerdyner Wołowczyk, wszedłszy do sypialni księcia, zastał już w niej Bispinga. Książe mówił coś znów po francusku i Wołowczyk po jednym frazesie, wypowiedzianym po polsku: „lepiej więc na interes, aniżeli na procent“ — mógł mniemać, że przedmiotem rozmowy były sprawy pieniężne. Gość, milcząc, spacerował po pokoju i zawsze ponury, wydał się kamerdynerowi tym razem wyjątkowo posępny.

Około godziny 10 zrana panowie znów wyruszyli na przejażdżkę, zanim jednak wsiedli do wolantu, książe posłał stangreta Kiziaka do rządcy Dażwańskiego po papierosy dla Bispinga. Kiziak niebawem przyniósł 20 papierosów, zawiniętych w szary papier, którą to paczkę Bisping schował do kieszeni, zapaliwszy przedtem papierosa. Wreszcie książe, ująwszy lejce, wysłał Kiziaka z poleceniem do kucharza, aby śniadanie było gotowe punktualnie na godzinę 12-tą. Ordynat bowiem wyjeżdża do Warszawy pociągiem, odchodzącym z Teresina o godzinie 3 m. 14.

Przejażdżka trwała dłużej, niż było przewidziane i panowie spóźnili się na śniadanie. — Książe więc, powróciwszy z gościem, rozkazał Kiziakowi nakarmić konie, samemu przegryść cośkolwiek i coprędzej wracać z wolantem przed pałac. Śniadanie trwało krótko i zarówno pan domu, jak gość jego, według obserwacyi służby, już nie byli tak ożywieni, jak dnia poprzedniego. Skończywszy posiłek, nie czekając stangreta, udali się na podwórze. Kiziak był już gotów do odjazdu, ale gdy Bisping, siadając do wolantu, rzucił księciu jakiś krótki frazes w języku francuskim, książe rozkazał Kiziakowi zejść z kozła i oczekiwać przed pałacem, sam zaś ujął lejce i powiózł gościa drogą pałacową do parku.

Ku zdziwieniu domowników, książe Drucki-Lubecki, człowiek bardzo systematyczny, wbrew zwyczajowi, nie powrócił na herbatę, którą zwykł był pijać o godz. 4 po południu. Zdziwienie zamieniło się w niepokój, gdy mrok zapadł, a pan nie powracał do pałacu. Wszczęto zaś alarm, kiedy późnym wieczorem niejaki Jastrzębski, należący do służby folwarcznej, przyprowadził wolant z końmi, które odwiązał od drzewa niedaleko drogi leśnej, mało uczęszczanej.

Rządca Dażwański już przedtem pchnął posłańca na stacyę, aby zasięgnąć o księciu języka. Tam jednak nikt nie widział pana na Teresinie, co było faktem wprost zdumiewającym; książe bowiem, nadzwyczajnie gościnny, zawsze swoich gości odwoził na stacyę i opuszczał ją dopiero po odejściu pociągu.

Przedsięwzięte następnie przy świetle pochodni poszukiwania w parku, niedaleko miejsca, w którem znaleziono konie i wolant, dały wynik wstrząsający: Oto na małej polanie, pomiędzy drogą leśną i pałacową, w odległości kilkunastu kroków od tej drugiej, a kilkudziesięciu od pierwszej, znaleziono zwłoki księcia, odzianego w zielony strój myśliwski i getry-kamasze płócienne. Trup leżał na lewym boku, z kolanami skurczonemi, pięści były zaciśnięte z taką siłą, że popękały na nich rękawiczki; twarz i czaszkę pokrywała gruba powłoka krwi.

Doraźne oględziny zwłok, a następnie sekcya dały rezultat, nie pozostawiający wątpliwości, że książe został zamordowany. Stwierdzono na głowie dwadzieścia kilka ran od uderzeń tępem narzędziem, oraz 2 rany postrzałowe, obie z tyłu: jedną w okolicach pasa o 3 milimetry od kręgosłupa, drugą za prawym uchem, bezwarunkowo śmiertelną.

Wiele szczegółów zdaje się wskazywać, że między ofiarą a mordercą odbywała się walka. Od laski księcia oderwana skówka leżała opodal w ziemię wtłoczona, dewizka zerwana, jeden z zegarków (książe zazwyczaj nosił 2 zegarki) leżał na ziemi, gałęzie pobliskich krzaków, zbryzgane krwią, były połamane. Na prawej rękawiczce trupa znaleziono włosy, oblepione krwią.

Oczywiście, że po wyjaśnienia zwrócono się w pierwszym rzędzie do ordynata Bispinga, który tymczasem po kilkagodzinnym pobycie w Warszawie, zdążył był już dojechać do Grodna, w drodze do swych dóbr Massalany. Zawiadomiony telegraficznie o śmierci księcia, Bisping z rana, dnia 23 kwietnia powrócił do Warszawy i niezwłocznie stawił się w gabinecie prokuratora warszawskiego sądu okręgowego.

Otóż pierwsze wyjaśnienia, jakie ordynat Bisping dał, a przy których pozostał do chwili obecnej, są pierwszą przeciwko niemu poszlaką. Wyjaśnił mianowicie: Kiedy panowie po dłuższej przejażdżce po parku, kierowali się w stronę stacyi kolejowej, na drodze leśnej — według zeznania Bispinga — ukazali się dwaj mężczyźni, odziani dostatnio. Książe zawiązał z nimi rozmowę. Bisping zaś, w obawie spóźnienia się na pociąg, pożegnał swego przyjaciela i ruszył piechotą na stacyę, odległą o jakie 10 minut, idąc krokiem zwykłym. — Wyszedłszy jednak z parku, zobaczył, iż pociąg już odszedł z Teresina do Warszawy. Nie wiele myśląc, ordynat, pomimo słoty, podążył do stacyi następnej do Błonia, odległej o 12 i pół wiorsty od Teresina, i stamtąd drugim pociągiem pojechał do Warszawy. Przestrzeń, dzielącą Błonie od Teresina odbył drogą, ciągnącą się wzdłuż toru kolejowego. Nasuwa się tedy logiczne pytanie, dlaczego ordynat, spóźniwszy się na pociąg, odchodzący o godz. 3 m. 14 — zamiast wrócić do pałacu, gdzie miał do rozporządzenia dostateczną liczbę pojazdów i koni, wolał maszerować w żółtych kamaszach drogą ciężką, błotnistą, podczas deszczu, chwilami rzęsistego. Tłumaczy to tem, że lękał się powtórnego spóźnienia, obawiał się przeszkadzać księciu, zajętemu interesami i chciał rozgrzać członki, przesiąknięte wilgocią.

Objaśnienia powyższe, udzielone przez ordynata Bispinga, nie znalazły wiary u władz sądowych, prowadzących śledztwo i akt oskarżenia, powołując się na zeznania szeregu świadków, przeciwstawia wyjaśnieniom oskarżonego, twierdzenia najzupełniej odmienne.

Przedewszystkiem, otoczenie najbliższe księcia, bardzo gościnnego i subtelnego w przestrzeganiu form towarzyskich, uważa wprost za niemożliwe, ażeby pozwolił on gościowi pieszo udać się na stacyę, zamiast polecić interesentom, aby udali się do pałacu i czekali tam jego powrotu. Jest również nieprawdopodobne, aby książe Drucki-Lubecki nawiązywał rozmowę z ludźmi obcymi, nie było to bo-

---

Anna Leffler Edgrenowa.

Tym razem dostanie probostwo.

(Z szwedzkiego przeł. J. K.)

— A ja wam powiadam, że Gutek dostanie probostwo! Mówcie sobie, co chcecie, ja wiem swoje, że teraz na pewno dostanie — powtarzała pani Muurowa.

— Już tyle razy tak mama mówiła, a dotąd nie sprawdziły się jej przewidywania — odpowiedziały córki.

— Prawda, ale teraz mam przeczucie, że na pewno dostanie. Tak, tak, zobaczycie!

Mówiąc to, kiwała trzęsącą się głową z uśmiechem.

— Ach, mamo, żadne z nas nie ma szczęścia. Nie należymy do ludzi, którym się powodzi w życiu. Trzeba się rozpychać, chcąc dojść do czegoś, a tego Gustek nie umie.

— Ależ Malciu, nie lubię słuchać takich grzesznych słów. Powodzenie i niepowodzenie — co za głupie wyrażenia! Tylko poganie mogą tak mówić, my przecież wiemy, że dobry Bóg kieruje losem ludzkim.

— Tak, tak, wierzyć w to może tylko ktoś taki, jak mama, bo mama jest jak dziecko, nic nie wie, co się dzieje na świecie.

— Wszyscy powinniśmy być dziećmi w obliczu Pana naszego — powiedziała staruszka.

Cała postać jej tchnęła cichym spokojem, do którego jednak doszła dopiero w późniejszych latach. Długi czas, podobnie, jak jej córka, Amalia, była niezadowolona z losu, wciąż narzekała na jego niesprawiedliwość, na swoje smutne, ciężkie życie. Nie była to natura łatwo się poddająca, lecz żywy, niespokojny duch, pełen nieziszczalnych, ale też i nigdy niegasnących nadziei. Obecnie jednak miała już blisko ośmdziesiąt lat i życie wydawało się jej niby krajobraz, widziany o zmierzchu, w którym drobne, przypadkowe linie zacierają się, a występują tylko wielkie kontury. Dotarła do zobojętnienia starości, w którem zmartwieniu przemijają łatwo. — Byleby Gutek dostał probostwo — oto jedyne życzenie, które powtarzało jej serce, gdy tak siedziała w karle, łagodna, spokojna, z pończoszką w ręku.

Naprost niej, pod oknem, było miejsce Amalii. Stąd był najszerszy widok na plac, dlatego chciała tu siedzieć średnia córka, która lubiła patrzeć na ludzi. Obrała też sobie to miejsce od pierwszej chwili, gdy się tu sprowadzili.

Amalii dostarczało robót „Towarzystwo przyjaciół robót ręcznych“. Szyła ona dużo i miała pewien talent do rysowania wzorów.

Przy drugiem oknie, całkowicie wychodzącem na małą uliczkę, siedziała najstarsza z sióstr, Hilda, która już przekroczyła sześćdziesiąt lat, ale pomimo tego była najzręczniejszą z pomiędzy trzech córek pani Muurowej. — Chromała ona lekko i nigdy nie miała pretensyi do życia. To też od najwcześniejszej młodości, gdy tamte rzucały się niespokojnie, czekając królewicza z bajki, ona cicho zajęła miejsce wśród niepozornych pracownic.

— Hilda nigdy nie posiadała fantazyi — mawiała o niej Amalia. — Utrzymywała się ona ze znaczenia bielizny, co przynosiło jej dość dużo, a że była nadzwyczaj pracowita, cała rodzina żyła przeważnie z jej zarobku.

— Jak można tak siedzieć na miejscu i haftować rok za rokiem tylko białą bawełną, nie rozumiem? — utrzymywała Amalia.

— Kolory nadają życie robocie. Haftować kolorami, to prawie to samo, co malować; dla mnie przynajmniej, to nie jest robota ręczna, tylko sztuka piękna.

To też Amalia mogła spędzić całe przedpołudnie nad zestawieniem czterech kolorów w jednym wzorze: czy kraj ma być niebieski, lub czerwony, czy zielone ma być najjaśniejszego odcienia, lub też ciemniejsze? A te przedpołudniowe studya nie opłacały się wcale.

Jetta, Jettka, która była jeszcze młodą, dreptała dziecięcym kroczkiem na drobnych rzeczywiście nóżkach, miała buzię różową — ona musi wyjść za mąż! to nie ulegało kwestyi. Na razie jednak już niemal dwadzieścia lat zajmuje się malowaniem, nie bawełną, jak Amalia, lecz prawdziwemi farbami. W niej rzeczywiście tlił pewien talent malarski. Kiedy miała siedmnaście lat, pobierała lekcye malowania akwarelą u jednego z młodych artystów, uczęszczających do Akademii sztuk pięknych, który pojechał na wakacye do matki, do Upsali i nie wrócił więcej. — Gdyby wtedy Jetta była chciała, byłaby została żoną wielkiego dziś artysty, którego obrazy kupują w Paryżu—tak przynajmniej twierdziła Amalia. Ale ona zawsze miała coś tak wyniośle niedostępnego w odnoszeniu się do mężczyzn.

Tymczasem Jetta stosowała swój talencik, jak umiała. Na środku pokoju umieściła sobie duży, biały stół, na którym malowała girlandy kwiatowe, ptaki i motyle na powinszowaniach i sprzedawała je do sklepów z papierem. Najczęściej malowała z wolnej ręki i rzeczywiście umiała przedziwnie naśladować kształty i barwy, spotykane w przyrodzie. Lecz szło jej z tem powoli, bo była nadzwyczaj dokładna. Amalia była dla niej pełna podziwu, co nie mogło jej powstrzymać od udzielania jej nieproszonych rad i wskazówek.

— Ależ, kochana Jettko, nie widzisz, że ta łodyżka jest za gruba? Czekaj, ten listek nie może tak odstawać, usuń się, moja mała, pokażę ci, jak to ma być.

Jetta niecierpliwiła się często: — Ach, Boże, nie możesz to pilnować swojej roboty, a mnie dać spokój! Tak mnie denerwujesz tem ustawicznem gadaniem, że wkońcu nic nie mogę zrobić.

Tu wpadał zawsze głos matki, jakgdyby upominała małe dzieci: — Dziewczęta, dziewczęta, nie spierajcie się!

Hilda, pochylona nad swoją robotą, nigdy się nie odzywała, była zamknięta w sobie.

Gdy się odezwał dzwonek w przedpokoju, zerwały się jednocześnie dwie młode córki.

— Znów porozrzucane wszystko! — wołała Jetta. — Zawsze to samo, człowiek musi się wstydzić, gdy ktoś wejdzie.

Amalia zbierała, co jej wpadło pod rękę i chowała.

— Praca nie hańbi, dzieci! — uspakajała matka, nie ruszając się ze swego karła.

Jetta gładziła przed lustrem czarne, lśniące włosy, niepotrzebujące zresztą tego, bo zawsze leżały pięknie, gładziutko, wypomadowane. Całe jej ubranie było zawsze czyste, przyzwoite, nawet z przymieszką elegancyi, którą trudno było pojąć, wobec tego, że miała jednę suknię nicowaną i przerabianą kilkakrotnie. Drobnemi, szybkiemi kroczkami szła ku drzwiom, aby otworzyć, gdy Amalia, która przeciwnie nigdy nie była kompletnie ubrana, zniknęła za parawanem, dzielącym dość duży pokój, tak, że miała za nim swoją sypialnię. W przedpokoju dawały się słyszeć radosne okrzyki Jettki.

— Ach, co ja widzę, Matyldzia! Ach, jakże to pięknie, że o nas pamiętasz!

Amalia z poza parawanu i matka w karle wtórowały Jecie:

— Ach, to Matylda! Patrzcie państwo, pułkownikówna! Jakże to ślicznie! Tak, Matyldzia jest zawsze nadzwyczajna! (C. d. n.)

wiem w jego zwyczaju. Mając u siebie gości, w szczególności zaś Bispinga, niechętnie pozostawiał ich samych i dlatego nigdy w podobnych razach nie zwracano się do niego ze sprawami gospodarskiemi. Dalej oskarżyciel państwowy, towarzysz prokuratora sądu okręgowego v. Herschelmann na mocy zeznań wielu świadków, którzy zajęci w parku pracą, słyszeli wystrzały pomiędzy 2 a pół do 3 po południu — dochodzi do wniosku, że ordynat Bisping po rozstaniu się z księciem żywym, a zatem przed wystrzałem, byłby nietylko zdążył na pociąg, odchodzący z Teresina o godz 3 m. 14, ale musiałby jeszcze dobrych kilka minut oczekiwać na stacyi. Dla ścisłości dodać należy, że pociąg z Teresina odszedł tego dnia z opóźnieniem 8 minut. Wreszcie okolicznością, nader obciążającą, jest fakt, że ordynat Bisping w rzeczywistości poszedł inną drogą, aniżeli sam twierdzi. Zdaniem wielu świadków, w jakiś czas po wystrzałach, które rozległy się w parku, nie budząc zdziwienia, ponieważ służba leśna często strzelała na postrach do szkodników — z parku wyszedł elegancki pan w żółtych bucikach, z powierzchowności i odzieży podobny do Bispinga i udał się w kierunku, raczej oddalającym się od stacyi kolejowej. Pan ten zniknął w położonym opodal zagajniku, okrążył sąsiednie zagrody włościańskie, widziany przez ich mieszkańców i, nadłożywszy drogi, zbliżył się do toru kolejowego, przeszedł na drugą stronę, następnie — według zeznań jednego z dróżników, tamtędy skierował się do Błonia.

Jednym słowem, drogą badań świadków, ustalono zgoła inną marszrutę, aniżeli ją wskazał oskarżony.

Z chwilą, kiedy podejrzenia o morderstwo na osobie księcia Druckiego-Lubeckiego skierowały się kategorycznie na Bispinga, poszlaki przeciwko niemu zaczęły się mnożyć z wielką szybkością.

KRONIKA.

Kraków. 15 maja.

Wybory do Rady m. Krakowa. Dzisiaj odbywają się wybory z Koła III. (mały handel i przemysł) i z okręgu Płaszów. Lokale wyborcze znajdują się w gmachu magistratu przy ulicy Poselskiej. Wybory z małego handlu i przemysłu odbywają się w trzech sekcyach. W sekcyi I. do godz. 12 w południe na 540 uprawnionych do głosowania oddano 423 głosów; w sekcyi II. na 554 uprawnionych do głosowania 127 głosów; w sekcyi III. na 553 uprawnionych do głosowania 117 głosów. Z okręgu wyborczego Płaszów na 108 uprawnionych do głosowania do godziny 12 w południe oddano 89 głosów.

Prócz komisyi, którą podaliśmy w porannem wydaniu, w poszczególnych sekcyach zasiadają, jako mężowie zaufania, w sekcyi I. pp. Aron Berwald i Leon Freuman; w sekcyi II. pp. Ignacy Metzner i Zygmunt Perlberger; w sekcyi III pp. Jakób Grosberg i dr Izydor Schrager. W okręgu wyborczym Płaszów, jako mężowie zaufania zasiadają pp. Władysław Bernstein i Franciszek Landau. Wybory odbywać się będą w dalszym ciągu od 3—5 po południu, poczem odbędzie się skrutynium. Ruch przed magistratem jest znaczny.

Kościół romański na Wawelu. Przed kilku dniami pisaliśmy już o odkryciu, przy obecnych pracach na Wawelu, resztek fundamentów, murów, kolumn i t. d., domniemanie dawnej romańskiej świątyni na Wawelu. Dalsze poszukiwania posunęły sprawę dalej i wykryto istotnie znaczniejsze szczątki, pozwalające już domyślić się całego niemal planu tego kościoła. Wczoraj po południu przy ostrożnem kopaniu na dziedzińcu pd kierunkiem architekta Skawińskiego, odkryto wiązania i podstawę kolumny strzaskanej, znalezionej przedtem. co pozwoliło stwierdzić, że wykute są one z jednej bryły piaskowca. Dalej odnaleziono związek odkopanych już części absydy z odkrytymi w zeszłym miesiącu dobrze zachowanemi resztkami murów w izbie strażnika zamkowego. Mur ten, grubości 70 centimetrów, biegnie na długości 4 i pół metra, a ułożony jest z charakterystycznych, na półobrobionych kostek romańskich, podobnych do kostek, znalezionych na „wieży srebrn. dzwonów". Inną część muru, okrągłą, złożoną z kostek kamienia piaskowego, odkryto we wschodniej stronie dziedzińca w izbie w rogu przy klatce schodowej, obok muru fragmentu słupa romańskiego, a pod ścianą od strony katedry blok muru ze śladami profilowania.

Wszystko razem wskazuje już dość dokładnie plan i konstrukcyę romańskiego kościoła o trzech absydach, z ołtarzami i kolumnami. Istnieje przypuszczenie, że świątynia miała związek z zachowaną do dziś kryptą św. Leonarda. Prowadzone w dalszym ciągu gorliwie poszukiwania wykażą, czy przypuszczenie to jest słuszne i przyniosą jeszcze niewątpliwie wiele ciekawych odkryć.

Pomnik ks. Stojałowskiego. W sferach dawnych zwolenników i stronników ks. Stojałowskiego, istniał oddawna zamiar ozdobienia jego grobu na cmentarzu krakowskim bogdaj skromnym pomnikiem. Zamiar ten jednak dość długo czekał na swe urzeczywistnienie, jakkolwiek zajmowano się nim z kilku stron. Wreszcie jeden z najdawniejszych Stojałowszczyków, p. Karol Senft, postanowił rzecz doprowadzić do skutku. Nie znalazłszy poparcia dla tej myśli u oficyalnych politycznych spadkobierców ś. p. ks. Stojałowskiego, zwrócił się w kwietniu z tym projektem do ludowców odcienia Stapińskiego i ci w krótkim czasie doprowadzili rzecz do skutku. Zebrano skromną sumkę około 450 kor. i zamówiono w pracowni p. Kuleszy grobowiec. Wczoraj grobowiec ten ustawiono i odsłonięto na cmentarzu, przy udziale prezydyum klubu ludowców, Stapińskiego i wydziału krajowego związku P. S. L. Pomnik przedstawia wielką płytę z piaskowca, na której znajduje się druga płyta mniejsza, wykuta w kształt ornatu z widocznym krzyżem pośrodku. Na płycie, pod datami urodzenia, śmierci i działalności ś. p. Stojałowskiego znajduje się napis: „Zawsze wdzięczny polski lud".

Nadmienić należy, że fundatorzy pomnika mają na jego wystawienie pozwolenie, i zgodę krewnych nieboszczyka, t. j. jego siostry, zakonnicy w Przemyślu. W składkach na pomnik i doprowadzeniu do skutku jego budowy brali najżywszy udział posłowie ludowi z klubu ludowców Stapińskiego i starsi włościanie z tego stronnictwa, pamiętający początki ruchu i udział w nim ś. p. ks. Stojałowskiego.

Komitet jubileuszowy Lutni krakowskiej ustalił już program koncertu i ogłasza go równocześnie afiszami. Soliści koncertu panowie Tarnawscy śpiewać będą utwory Noskowskiego, Karłowicza, Szymanowskiego, R. Wagnera, Opieńskiego, Verdiego, oraz piosenki francuskie z XVIII wieku. Chór wykona utwory Maszyńskiego i Żeleńskiego, nagrodzone na konkursie „Lutni" krakowskiej, oraz utwory Niewiadomskiego (Grób Wikinga), Maszyńskiego, Obuchowicza, nagrodzone na konkursie innych Towarzystw śpiewackich, a dotąd w Krakowie nie wykonanych. Produkcye koncertowe poprzedzi przemówienie prof. Fr. Bylickiego, jednego z najstarszych i wielce zasłużonych członków Lutni. Wielkie zainteresowanie budzi występ p. Skibińskiej-Tarnawskiej, obdarzonej fenomenalnym głosem altowym, a przytem śpiewaczki o wysokiej kulturze i muzykalności. Wśród znawców i miłośników śpiewu chóralnego, największe zaciekawienie budzi kompozycya nestora muzyków polskich, Żeleńskiego, odznaczona 1-szą nagrodą na konkursie „Lutni", oraz Niewiadomskiego „Grób Wikinga", którą to kompozycyę wykonał ogólny chór złożony z 1000 śpiewaków na festiwalu lwowskim. Bilety na ten koncert sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego.

Z teatru miejskiego komunikują nam, że role w „Tańcu wyborczym" objęły panie: Irena Solska, Trembińska, Wacińska, Turowiczówna i Modzelewska, i panowie: Stanisławski, Bończa i Noskowski. Przypomina także dyrekcya, że dane będą dwa przedstawienia po cenach, do połowy, zniżonych dla młodzieży szkolnej, ażeby umożliwić jej poznanie arcydzieł literatury: w niedzielę o 3 po południu „Hamlet" a w poniedziałek o 6 wiecz. „Dziady".

Wieczorek ku czci M. Konopnickiej urządza „Kółko przyjaciół przyrody". Wieczorek odbędzie się w sali stow. „Ognisko" (Rynek 13) w niedzielę, dnia 17 b. m. o godzinie 4 po południu. Na program składa się: referat, oraz sceniczny z „Baśni o krasnoludkach", gra fortepianowa, deklamacya i śpiew chóralny. Bilety w cenie po 20 i 30 hal. dla młodzieży i po 50 hal. dla starszych, są do nabycia w Czytelni publicznej Uniwersytetu ludowego (Dunajewskiego 7).

Odczyt „O zamkach królewskich" odbędzie się dziś w piątek, staraniem Sekcyi krajoznawczej A. Z. S., w wielkiej sali wykładowej zakładu fizycznego U. J. (Collegium Witkowskiego) przy plantach. Prelegentem będzie znany w naszem mieście historyk sztuki, dr Franciszek Klein; odczyt zailustrują obrazy świetlne ze zbiorów Muzeum Narodowego. Początek o 7 wieczór. Ceny miejsc: 30 hal dla młodzieży uczącej się, 50 hal. i 1 kor. dla innych.

Wycieczkę krajoznawczą do dolin Szklarskiej i Racławki urządza w niedzielę, 17 b. m., Sekcya krajoznawcza A. Z. S. Wyjazd o 1.42 po południu (zbiórka na dworcu w westybulu o 1.15) powrót o 9.30 wiecz. W programie: zwiedzenie dolin, pstrągarni i „Zimnej Groty" w Żarach. Prowadzi p. Stanisław Stączek. Koszta: 80 hal. dla członków, 1 kor. 20 hal. dla niečzłonków. Zgłoszenia przyjmuje Akad. Związek Sportowy, Uniwersytet, sala 2, parter, od 7—8 wiecz.

„Co zwiedzać w Galicyi?" Pod tym tytułem wydał świeżo kajowy Związek turystyczny w Krakowie broszurę, opracowaną przez dra Orłowicza, w której w sposób ścisły i krótki wyliczone są na 64 stronach wszystkie godne widzenia miejscowości Galicyi, które posiadają jakiekolwiek osobliwości artystyczne, historyczne, etnograficzne, przyrodnicze, przemysłowe i turystyczne. Uzupełnieniem tych wiadomości są ustępy o Towarzystwach turystycznych w Galicyi działających, oraz streszczenie literatury turystycznej. Całość zdobi 41 ilustracyj z całego kraju, wyjętych z drukującego się właśnie dra M. Orłowicza „Ilustrowanego przewodnika po Galicyi". Cena broszurki 60 hal. do nabycia w księgarniach, lub w biurze krajowego Związku turystycznego (w Krakowie ul. Szpitalna 36, we Lwowie ul. Bielowskiego 6) za nadesłaniem należytości w markach.

Turniej i akademia szermiercza uczniów szkół średnich. V. Turniej uczniów szkół średnich, urządzony staraniem krak. kl. szerm., odbędzie się 16 b. m. w sali gimn. św. Anny. Początek o g. 3 po poł. W następnym dniu, t. j. 17 b. m. o g. 8 wiecz. uroczysta akademia szermiercza. Bilety na akademię są do nabycia w lokalu krak. kl. szerm. w godz. wiecz., a w dniu popisu przy kasie.

Ogólny aplauz, jaki zyskał na niedawno odbytych akademiach w st. teatrze i w kasynie wojskowem, jeden z uczestników kursów ucz. szk. n. p. A. Götz-Okocimski, tudzież zwycięstwa, jakie uczestnicy kursu odnieśli na zawodach, a mistrzostwo Tow. zab. ruch. we Lwowie, usprawiedliwiają ogólne zainteresowanie, które wzbudza zapowiedź turnieju.

Z Kasy chorych. Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej kasy chorych w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. o godzinie 7 wiecz. w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (ulica Dunajewskiego l. 5, II. p.) Na porządku dziennym sprawozdania i wybory, tudzież referat posła Marka o ubezpieczeniu społecznem.

Wystawa haftów. W niedzielę, 17 b. m., o godzinie 12 w południe otwartą będzie wystawa haftów i rysunków uczenic krajowej szkoły w Makowie, w lokalu Czytelni kobiet im. J. Słowackiego, Kraków, Rynek główny l. 6, I piętro (2 schody).

Z „Gwiazdy". Kółko amatorskie urządza 17 maja w lokalu przy ul. Karmelickiej l. 21, przedstawienie, na które się złożą „Kordyan" obraz IV, V i VII, i Zenona Parwiego „Hanusia Krożańska". Początek o godzinie 7 wieczór. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Schwytanie defraudantów. Pomiędzy przejeżdżającymi wczoraj przez Trzebinię wychodźcami znajdowali się dwaj młodzieńcy, którzy zwrócili na siebie uwagę pełniącego na stacyi służbę agenta policyjnego, Pałanika. Zatrzymano więc młodzieńców i poddano badaniu. Okazało się, że agent, zwróciwszy na nich uwagę miał, co się nazywa, „nosa". Młodzieńcy okazali się uciekinierami wcale nie niewinnymi. Znaleziono przy nich znaczną, bo 4.000 kor. wynoszącą gotówkę i kilka kosztownych złotych przedmiotów. Po pewnym czasie przyznali się też do nieprawego ich posiadania. Mianowicie jeden z nich, 16-letni Markus Bratman, był pomocnikiem kancelaryjnym w Tow. kredytu i oszczędności w Bochni i wczoraj, gdy posłano go z pieniędzmi na pocztę, za namową swego obecnego towarzysza podróży, również 16-letniego Leiba Wanderera, sprzeniewierzył te pieniądze i razem ruszyli w drogę, zmierzając do Ameryki. Niestety, zbytnia, jak dla przedsiębiorczych młodzieńców, przenikliwość agenta w Trzebini, uniemożliwiła im wykonanie ich zamiarów podróżniczych. Zaznaczyć należy, że wiadomość o tej defraudacyi do dyrekcyi policyi jeszcze nie nadeszła, i schwytanie defraudanta było do pewnego stopnia niespodzianką. Niedoszłych podróżników na razie odstawiono do aresztów w Krakowie i wdrożono dalsze dochodzenia

Zemścił się na koniu. Służący u p. Jakóba Pietrzyka, właściciela masarni w Grzegórzkach, 18-letni Jan Tomasik, od pewnego czasu znajdował się w zatargu ze swoim służbodawcą. Wyrażał się też wobec służącej, że poszuka na nim zemsty, której skutków jednak jakoś widać niebyło. Aliści we wtorek — koń p. Pietrzyka, piękne zwierzę, wartości 650 koron. zaczął nagle kuleć, a po zbadaniu go okazało się, że ma obie tylne nogi przetrącone, tak, że jako niezdolnego do pracy musiał go zabić oprawca. Sprawcy tego okaleczenia konia nie można było odnaleść, zachodzi jednak podejrzenie, że to Tomasik, nie mogąc dosięgnąć pana, zemścił się na koniu. Policya aresztowała Tomasika.

Chciał podejść fortunę znany na bruku krakowskim z mało uregulowanego trybu życia i wyszukiwania dochodów 35-letni Jacek Baranowski, kradnąc losy, na które prawdopodobnie chciał złapać kilka „głównych wygranych". Przeszkodziła mu jednak policya, odbierając skradzione losy jeszcze przed ciągnieniem.

Włamanie. Do mieszkania inżyniera Z. przy ulicy Siemiradzkiego dokonano włamania, przyczem skradziono gorderobę i biżuteryę wartości 800 koron. Policya jest już na tropie włamywaczy; paru z nich przytrzymała i odebrała im część skradzionych rzeczy.

Pożar w Podgórzu. Dzisiaj około godz. 10 rano przy ulicy Krakusa l. 6 w mieszkaniu p. Tadeusza Sośnickiego powstał pożar od lampki wiszącej nad łóżkiem. Najpierw zajęła się pościel, a w krótkim czasie cały pokój stanął w płomieniach, spłonęły wszystkie meble. Wezwana straż podgórska umiejscowiła ogień tylko do mieszkania p. Sośnickiego i ugasiła go.

Z kraju.

Wieliczka, 14 maja. (Pożar). Wczoraj wieczór wybuchł groźny pożar we wsi Siercza, oddalonej od Wieliczki o 6 kilometrów. Przy sprzyjającej wichurze byłby ogień zapewne przybrał wielkie rozmiary. gdyby nie rychła pomoc, zainicyowana przez dzielnego naczelnika wielickiej straży dra Miczyńskiego.

Straż składająca się z samych robotników, rzemieślników i górników, na znak trąbki pożarnej w przeciągu niespełna kilku minut wolną była do wyjazdu na miejsce pożaru. Dostęp do miejsca zagrożonego ogniem był utrudniony, gdyż straż musiała udać się przez pola na górzyste miejsce. Spłonął jeden dom, mieszkalny i dwie stodoły; szkody dość znaczne, w części tylko asekurowane. W końcu nadmienić wypada, że Wieliczka nie posiada stałej straży ogniowej i gdyby nie ofiarność prawdziwie królewska, obecnego naczelnika, byłoby źle, gdyby wielki pożar nawiedził miasto lub okolicę.

Rzeszów, 14 maja. (Z Rady miejskiej). Z toku ostatnich posiedzeń Rady miejskiej, dowiedzieliśmy się z wielką radością, że obrzydliwe place o wstrętnej perspektywie oficyn, domów i różnych zaułków, znajdujące się od strony placu Farnego z jednej, a ul. Sokoła z drugiej strony, zostały przez zarząd miasta od poszczególnych właścicieli wykupione. Miasto pertraktuje dalej o kupno frontowego placu, stanowiącego dziś niewielką plantacyjkę, a będącego własnością c. k. funduszu drogowego. I tutaj wyłoniła się myśl postawienia na tym nowym gruncie miejskim nowego ratusza, a oddania starego z zachowaniem wynajmu sklepów na parterze na cele: Muzeum, Galeryę obrazów, Dąbskich, Czytelnię publiczną T. S. L. i t. p., na pomieszczenie których rzeczywiście zupełny jest dotąd brak odpowiednich lokalów.

Sprawa licytacyi ofertowej na budowę koszar dla artyleryi, załatwioną została w ten sposób, że Rada zatwierdziła ofertę inż. Emilowicza, wynoszącą ogólną sumę 464.528 kor. 66 hal. poważną większością głosów.

Sprawa opłaty od wody, mająca być ustaloną do sumy 8 proc., wywołała burzliwą dyskusyę, spowodowaną przez kilku radnych, pragnących aby opłaty od czynszów sklepowych nie podnoszono do 8 proc., lecz aby one pozostały przy 5 proc. — a motywujących swe wywody tem, że w sklepach woda nie bywa prawie użytkowaną — nadwyżka zaś miałaby pozostać przy innych czynszach. Nielogiczność tego wniosku wykazali radni: Nowaczyński, ks. dr Chmielnikówski, ks. kan. Tokarski, Arvay, dr Nieć i dr Dzierzyński, dowodząc zarazem, że stronniczy wniosek przedmowców, obciążałby skromny budżet biednych rękodzielników, mieszkających po największej części w domach, do których wodociągi nie zostaną doprowadzone, a nawet studnie wodociągowe przez dłuższy czas nie dojdą. Załatwiono także sprawę wodomierzy, przyczem ci sami radni, którzy byli przeciw opłacie od sklepów, oświadczyli się także przeciw proponowanemu przez magistrat wprowadzeniu wodomierzy. I dopiero po wyczerpującem wyjaśnieniu dra Hochfelda i inż. Żurowskiego, wykazujących konieczność wprowadzenia wodomierzy, mających być hamulcem marnowania wody, uchwaliła Rada wprowadzenie i utrzymywanie wodomierzy kosztem miasta.

Kronika lwowska.

Raut prasy, urządzony w teatrze miejskim we Lwowie, dnia 2 kwietnia na rzecz wdów i sierot po członkach Twa dziennikarzy polskich, przyniósł czystego dochodu 4700 kor. 83 hal. Dochód ogólny wynosił 6811 kor. 16 hal., rozchód 2110 kor 83 hal.

Uroczyste otwarcie trzeciego baraku Tow. walki z gruźlicą odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m., w Hołosku Wielkiem pod Lwowem.

Oddział lwowski krajowego Związku turystycznego, powołany do życia uchwałą walnego zgromadzenia, odbytego w Krakowie dnia 26 kwietnia, rozpoczął już swe czynności we własnym lokalu przy ul. Bielowskiego 6, (obok pasażu Mikolascha). Zadaniem Oddziału jest w myśl statutu współdziałanie z Wydziałem K.Z.T. w pracy nad podniesieniem turystyki i ruchu obcych w całym kraju, a specyalnie w zaniedbanej dotychczas pod tym względem jego części wschodniej. Zarząd oddziału ukonstytuuje się dopiero w końcu maja; zarząd tymczasowy stanowią poseł dr Aleksander Lisiewicz, jako prezes, dr Mieczysław Orłowicz, jako sekretarz, inż. Waleryan Dzieślewski, dr Roman Kordys i Stanisław Sokołowski jako członkowie. Godziny urzędowe sekretarza od godziny 11—1.

Ze świata.

Ustąpienie ks. arcybiskupa Kluczyńskiego. Do „Kuryera Litewskiego" donoszą z Rzymu, że zasadniczo dymisya ks. arcybiskupa Kluczyńskiego jest zdecydowana. Ustąpi on jednak prawdopodobnie nie wcześniej, niż w sierpniu.

Środek, którego cesarz nie znosi. Z Tarnopola donoszą: P. R. Schutzmann, 70-letni staruszek, często na katary płucne zapadający, leczy się w każdym wypadku ponawiającej się choroby z nadzwyczajnym skutkiem pigułkami, jakie mu pewien lekarz jeszcze przed 52 laty zapisał. P. Schutzmann, czytając o chorobie cesarza, która mu symptomami własne jego przypomina cierpienie, nie wątpił, że cesarz wyzdrowiałby przy pomocy jego recepty. Obawa jednak przed ośmieszeniem się wstrzymywała go kilka dni od wykonania planu, aż wreszcie wysłał listem ex-press pismo z receptą do dra Kerzla, przybocznego lekarza cesarza. W kilka dni potem, otrzymał p. Schutzmann od dra Kerzla podziękowanie za szczery zamiar przysłużenia się monarsze z tą uwagą, że „cesarz specyalnie i wyłącznie tego środka nie znosi, który zawarty jest w przesłanej recepcie".

Tragedya dezertera. Z Gdańska piszą nam 13 b. m.: Dziś przed sądem wojennym odbyła się rozprawa przeciw muszkieterowi Stankemu, oskarżonemu o dezercyę. Stanke w czasie świąt Bożego Narodzenia 1912 roku zbiegł z wojska, w czasie ucieczki odmroził sobie nogi. Schwytano go i musiano ze względu na silne odmrożenie odstawić do szpitala wojskowego, gdzie Stankemu amputowano obie nogi. Ze względu na kalectwo nieszczęśliwego dezertera, trybunał skazał go na najniższą przewidzianą karę, 43 dni więzienia.

Polscy śpiewacy w Sarajewie. Z Sarajewa donoszą, że do tamtejszej opery chorwackiej zaangażowany został, jako pierwszy tenor, p. Tadeusz Bukowski, krakowianin, b. uczeń prof. Horbowskiego.

Jako przedstawicielka partyi liryczno-dramatycznych zaangażowaną została również krakowianka, b. art. opery lwowskiej, p. Wanda Trojanowska.

Sfałszowanie weksla z podpisem prezydenta ministrów. Z Petersburga telegrafują: Wczoraj aresztowano byłego oficera, Sacharowa, bliskiego krewnego byłego premiera Kokowcewa, za sfałszowanie na wekslu podpisu Kokowcewa.

Zgon sławnej śpiewaczki. Znakomita śpiewaczka Lilian Nordica, zmarła w Batawii na zapalenie płuc. Słynną była z wiernego oddawania postaci heroin wagnerowskich i występowała najczęściej w operze w Bayreucie i w nowojorskiej operze „Metropolitan".

Odznaczenie Ryszarda Straussa. Z Paryża telegrafują: Ryszard Strauss, którego utwór „Legenda św. Józefa" wczoraj wystawiono po raz pierwszy w wielkiej operze, otrzymał krzyż kawalerski legii honorowej.

Szkoła policyjna i kinematograf. Z Paryża piszą 12 b. m.: W otwartej w marcu paryskiej szkole policyjnej, kierowanej przez prefekturę policyi, dużą rolę odgrywa kinematograf, jako środek do nauki poglądowej. Uczniom szkoły, urzędnikom i agentom, pokazywane jest w filmie życie uliczne Paryża w najrozmaitszych jego fazach. — Widzi się tam różne typy żebraków, złodziei, oszustów i apaszów, najrozmaitsze „tryki", jakimi się męty społeczne posługują w wykonywaniu „rzemiosła" swego, czy w walce z policyą. Tym naukowym przedstawieniom kinematograficznym towarzyszą objaśniające wykłady, tyczące się szczególnie prawniczej strony ukazanych przez kino problemów.

Pociąg pospieszny bez szyn. W Londynie zrobiono po raz pierwszy proby z zupełnie nowym typem kolei. Francuz, Emil Bachelet, wynalazł wiszącą kolej elektryczną, która ma odbywać 300 mil angielskich na godzinę, a przytem nie wytwarza ani tarcia, ani wibracyi. Pociąg ten nie ma kół, ani lokomotywy, ani motoru i posuwa się bez szyn. Zamiast szyn położone są szczelnie obok siebie bryły aluminium, przegrodzone co ośm metrów magnesem w formie bramy. Ponad temi bryłami, a popod bramami, dość blisko ponad ziemią, przesuwa się walec stalowy kształtu łodzi zeppelinowskiej — to jest właściwy pociąg. Tajemnica ruchu polega na tem, że elektromagnetyczne zwoje, umieszczone wewnątrz brył aluminiowych, podczas załączenia prądu elektrycznego odpychają od siebie pociąg i utrzymują go w powietrzu, podczas gdy wielkie magnesy ciągną go naprzód. Przy wyłączeniu prądu pociąg opuszcza się na podstawę aluminiową. Dla ruchu osobowego jednak konieczne są jeszcze dla bezpieczeństwa motor i śmigi, aby przy trudnych krzywiznach prąd wyłączyć i ruch uskutecznić tylko za pomocą własnego motoru. — Koszta nie mają być znaczne. Stacye siły elektrycznej wystarczy postawić tylko co 100 mil angielskich. Zaprodukowanie modelu wywołało wielkie zainteresowanie w kołach fachowych. Dyrektor pewnego wielkiego towarzystwa postanowił na próbę zbudować taką kolej koło Londynu. Gdy ten wynalazek będzie już eksploatowany na wielką skalę, można będzie — jak obliczają — dostać się z Brindisi do Calais w dziewięciu, a z Paryża do Petersburga w dziesięciu godzinach.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 14 maja termometr doszedł od + 8·3 do + 13·7 C.; barometr podnosił się.

Dnia 15 maja o godzinie 7 rano stan barometru 747·9 mm., termometru + 6·8 C.; wiatr północno-wschodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Piątek: „Pigmalion".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Piątek: „Krowoderskie zuchy".

Proces Svihy.

(Telegr. „N. Reformy".)

Praga, 15 maja.

Natłok publiczności na dzisiejszą rozprawę Svihy był jeszcze większy niż wczoraj, albowiem dzisiaj rozpoczęło się przesłuchiwanie Svihy. Najpierw przesłuchano świadka, studenta Vliasihę, który jednak nie powiedział nic nowego. Zastępca Svihy, dr Boucek zgłasza wniosek, o zawezwanie na świadka pewnego wybitnego przywódcę partyi młodoczeskiej, który wczoraj wobec kilku osób oświadczył, że dowody przeciwko Sviże kosztowały bardzo wiele pieniędzy. Człowiekiem tym jest urzędnik bankowy Nowak. Trybunał uchwalił mimo protestu obrońcy dr Raszyna, zawezwać tego świadka.

Zeznania Shivy.

Przystąpiono następnie do przesłuchania dr Svihy, którego wywodów słuchano wśród wielkiego naprężenia. Przewodniczący odczytał najpierw sprawozdanie, pochodzące rzekomo od dr Svihy, które Sviha miał wysłać do dra Klimy, w sprawie przygotowań stronnictw czeskich do wyborów. Następnie zabrał głos dr Sviha, który stanowczym głosem oświadcza: „Nar. Listy" zarzuciły mi, że jestem konfidentem policyi politycznej praskiej, że pobieram stałą płacę od 600 do 800 koron, w zamian za co donoszę o tajnych zajściach w łonie stronnictw czeskich, że informowałem policyę co do projektowanej wszechsłowiańskiej wystawy w Petersburgu i o innych poufnych zajściach w łonie partyi czeskiej. **Oświadczam pod słowem honoru, z całą świadomością dzisiejszej sytuacyi, że nigdy konfidentem policyi nie byłem, nigdy nie dostawałem żadnych pieniędzy od policyi praskiej, nie miałem z nią żadnych stosunków, nie dostarczałem jej żadnych wiadomości, nie uczyniłem tego ani wobec dr Klimy, ani wobec innych funkcyonaryuszów policyi praskiej.**

Słowa te wywołały na sali **wielkie poruszenie.**

Dalej opowiada Sviha obszernie, w jaki sposób poznał się z dr Klimą i oświadcza, że jako referent na różnych zgromadzeniach urzędników państwowych poznał Klimę, który bywał na nich w charakterze komisarza rządowego. Stosunek jego do dr Klimy był zawsze poprawnym i datuje się jeszcze z czasów studenckich. — Jest nieprawdą — oświadcza dalej dr Sviha — jakobym żył rozrzutnie i wydawał dużo pieniędzy.

Sviha zeznaje dalej.

Zatarg meksykański.

(Telegr. „N. Reformy".)

Nowy Jork. Poseł angielski w Meksyku zwrócił się do Huerty z radą, aby ustąpił i oświadczył, że Anglia odda mu do dyspozycyi okręt, na którym będzie mógł wyjechać. Anglia ręczy też za jego bezpieczeństwo.

Groźna sytuacya w stolicy.

Londyn. „Times" donoszą z Meksyku, że sytuacya jest bardzo groźna. Powstańcy wypierają wszędzie wojska Huerty. Stolica prawdopodobnie niebawem znajdzie się w ich ręku.

Z Tampico.

Nowy Jork. Urzędownie potwierdzają wiadomości o zajęciu Tampica przez powstańców. — Walki pod Tampico były bardzo krwawe. — W kołach rządowych panuje wielka radość z powodu zajęcia Tampico przez powstańców.

Drousville (Texas). Z Tampico donoszą, że budynki w mieście nie są uszkodzone, a także zakłady naftowe nie ucierpiały. Wezwano cudzoziemców do powrotu do Tampico, gdyż generał Gonzares zapewnił im ochronę. Liczbę osób, które padły w walkach pod Tampico, podają na 300.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

a dnia 15 mzja.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza donosi „Korresp. Wilhelm", że spoczynek nocny nie doznał dziś żadnej przerwy i oddziałał bardzo orzeźwiająco. Także ogólny stan jest odpowiedni.

Agraryusze czescy.

Praga. Czeska partya agrarna ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym ponownie posła Stanka, zastępcami posłów Udrzala i Praszka. Wybór ten jest wyrazem kompromisu między umiarkowanym a radykalnym kierunkiem w tej partyi.

O reprezentacyę Bośni w delegacyach.

Budapeszt Przybyła tu deputacya bośniackiej Rady krajowej, która czyni starania o przyznanie Bośni i Hercegowinie zastępstwa w delegacyach i porusza kwestyę rozstrzygnięcia przynależności Bośni i Hercegowiny do jednej lub drugiej części państwa. Rozwiązanie tej kwestyi jest obecnie niemożliwem, sądzą jednak, że znajdzie się jakaś formuła, która umożliwi Bośni i Hercegowinie reprezentacyę w delegacyach.

O znieważenie krzyża prawosławnego.

Mińsk. Ksiądz Milanowski, właściciel wsi Męski, i sześciu włościan, zostało postawionych przed sąd przysięgłych za znieważenie krzyża prawosławnego.

Napady Serbów na Muzułmanów.

Sarajewo. We wsi Zimla, koło Mostaru, 20 serbskich chłopów, uzbrojonych w widły i siekiery, napadło na domostwa muzułmańskich chłopów, z których 20 w straszliwy sposób pobili. Większość pobitych zmarła. Inni są ciężko ranni. Posłowie muzułmańscy poczynili w tej sprawie kroki u rządu, celem wstrzymania dalszych, ciągłe powtarzających się napadów na Muzułmanów ze strony chłopów serbskich.

Belgijska ustawa szkolna.

Bruksela. Senat przyjął większością 68 głosów ustawę szkolną. Liberali i socyaliści opuścili przed głosowaniem salę.

Ulster.

Glasgow. Urząd cłowy skonfiskował 500 bagnetów, które przeładowano z parowca przybyłego z Londynu, na inny okręt, płynący do portu Mulroy, w hrabstwie Donnagal w północnej Irlandyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 15 maja. (Giełda poranna).

Marki 117·65. Renta majowa 81·85. Renta koronowa węgierska 80·65. Akcye austr. zakł. kred. 606·25. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku —·—. Akcye Unionbanku 576·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 492·50. Akcye kolei państwowych 695·—. Lombardy 98·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 430·—. Alpiny 805·50. Rima-Muranyi 629·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 25·29. Losy tureckie 221·—. Ruble 252·50. Skoda 739·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: słabe.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rzdca drukarni L. K. Górski.